

Doniesienia i Obwieszczenia opłacają się po 1 gr. 3 fen. od wiersza. Pojedyncze egzempl. sprzedają się po 1 gr. 6 fen. w Expedycyjn. przy Placu Wilhelm. nr. 9. Listy do Redakcyi i do Expedycyjn. winny być frankowane.

POZNAŃ, 27 listopada.

Wczorajsza Posener Zeitung zamieszcza wstępny artykuł o wyborach, w którym najrozmaitszej daje ostrogi niemieckim wyborcom W. Księstwa Poznańskiego, ażeby skrupulatnie, gorliwie i zgodnie z powinnością swą dopełnili na dniu 6. przyszłego miesiąca. Ta bezwarunkowość do tego dochodzić winna stopnia, iż nawet w tych okręgach wyborczych, gdzieby Niemcy żadnego nie mieli widoku przejścia, nie godzi im się, wedle rady, ba wedle przykazu wspomnianej Gazety, wchodzić w kompromisy z Polakami, ale raczej należeć poważnie, zwartą mniejszością niemiecką, zanieść niejako uroczysty protest przeciwko większości polskiej. Z liczby innych rad, przestroż i napomnień, które Posener Zeitung wyborcom niemieckim jeszcze daje, zasługuje jedno dla tego na szczególną uwagę polskiego czytelnika, iż dobrzeby było, ażeby nasi także ziomkowie jak najmocniej i najpowszechniej do serca je sobie wzięli i z pamięci nieopuszczali, lubo, wniosując z dawniejszej ich w tej mierze gorliwości, uczynności i pamięci, za ledwie takiego przypomnienia im potrzeba. Mamy na myśli napomnienie, ażeby zamożniejsi wyborcy przychodzili mniej zamożnym w pomoc, ułatwiając im podróż do miejsca wyborów.

Dotąd wszystko mniej więcej w porządku, bo trudno się dziwić, że Posener Zeitung w wigilię stanowczej walki wyborczej, lustruje, pobudza i haranguje swoje szeregi, takie im dając napomnienia, jakie z jej niemiecko-biurokratyczno-liberalizująco-polakożerczego stanowiska najwłaściwszymi być się mogą. Patrząc na pojedynek lub biorąc w nim udział, nie dziwimy się oczywiście, ani za złe bierzemy przeciwnikowi, że strzela z pistoletu najtrafniej jak umie może; bardzo za złe wszelako braćby się godziło dziwić niepomierne, gdyby fałszywych używał pistoletów. Mniej więcej dla tych samych moralnych pobudek, znajdujemy wstępne słowa dopiero wspomnianego artykułu wyborczego tak dziwnymi i szczególnymi, że najłagodniej się wyrażając, rzecz ta wcale już nie jest w porządku. Posener Zeitung w ten sposób zaczyna pobudzającą swą przemowę do wyborców niemieckich:

„Okólnik arcybiskupa poznańskiego i gnieźnieńskiego zerwał most porozumienia. Wybory wyborców w prowincji poznańskiej tak wypadły, jak w skutek tego okólnika wypaść musiały. Noszą one wybitną cechę wyborów narodowych. Niemcy bez różnicy wyznania, samych tylko Niemców powybierali.“

Nie myślimy ujmować okólnikowi księdza arcybiskupa jak największej zasługi dla sprawy wolnych sumiennych wyborów (a o te przymioty, tak tuszy, każdemu świeckiemu także dostojnikowi chodzić przedewszystkiem powinno); chcieć mu wszelako przypisywać zasługę czy też winę tegorocznego ostrego udziału obozów wyborczych wedle różnicy narodowości, nie tylko jest śmiesznością, ale nawet ze strony Posener Zeitung po prostu złą wiarą.

Jakto? Okólnikto księdza arcybiskupa miał zerwać most porozumienia pomiędzy polskim a niemieckim obozem wyborczym? Wolne żarty Mościa Pani! Czyżże Posener Zeitung ma swoich czytelników niemieckich za tak ograniczonych i krótkiej pamięci, ażeby im podobne androny za dobrą podawała monetę? Chociażby nawet między nimi ani jednego nie miała spotkać Tomasza, czyż mniema, iż w całym Poznaniu nie potrafi już nikt odszukać własnych jej numerów z ubiegłych paru miesięcy i czarne na białym pokazać na oczy, że to co tu pisze, pisze chyba na żarty?

Któżto, wtedy kiedy jeszcze ksiądz arcybiskup zapewne ani myślał o swoim okólniku, i kiedy nawet żaden jeszcze polski dziennik nie odezwał się w kwestyi wyborczej, któżto, pytamy, postawił naczelną zasadę, że nie godzi się żadnemu Niemcowi dać głosu na Polaka i że raczej powinien głosować na największego swego przeciwnika politycznego, byle Niemca? Byłto ów nowy rycerz krzyżowy z Dąbrowki, pan Tempelhoff, za którym jednomyślnie poszło całe sto-

warzyszenie ziemian niemieckich prowincji poznańskiej; organem zaś co to postanowienie skwapliwie oddrukował i gorąco zalecił, była Posener Zeitung.

Któżto powiedział, że program ów pana Tempelhoffa jest przesłiczny, i że wszyscy Niemcy niezłomie trzymać się go winni w Poznaniu? Oto naprzód berlińska National Zeitung, a za nią inne berlińskie i pruskie dzienniki; Posener Zeitung zaś najskwapliwiej znowu każde takie moralne poparcie owego pierwszego polakożerczego programu, skwapliwie od drukowywała, nigdy z krytyczną, niekiedy z pochwalną uwagą.

Któżto potem na bydgoskim jakimś patryotycznym zebraniu, niewiemy przedwyborczym czy też Nationalvereinu, gdzie psy na Polakach wieszano, wystąpił z niesmiałą opozycją, biorąc w obronę wolność niedawania swego głosu wsteczniowi niemieckiemu? Oto jakiś żyd niemiecki, p. Hamburger czy coś podobnego; ale i ten jeden jedyny, który się zdobył na odwagę wypowiedzenia, iż pomimo że uznaje potrzebę mocnej i niezłomnej jedności Niemców przy wyborach, jednakże wsteczniowi głosu swego daćby nie mógł; ale i ten jeden jedyny, powtarzamy, dodał natychmiast na odkupienie swęj śmiałości, że uważa, iż byłoby w każdym jednak razie niegodnym dla Niemca, gdyby dał głos Polakowi. A Posener Zeitung znowu skwapliwie i rozciągle rozprawy te i mowy po prowincji rozniosła.

Któżto sążnistą wystósował odezwę do niemieckich wyborców prowincji poznańskiej (bo Niemcy W. Księstwa Poznańskiego już znać nie chcą), gdzie raz jeszcze szeroko, dobitnie i wyraźnie wypowiedziano, zalecano i obostrzano zasadę, iż niegodzi się żadnemu Niemcowi dać głosu na Polaka, o to bowiem przy obecnych wyborach będzie chodziło, żeby światu na oczy liczbami pokazać, iż Poznańskie to niemiecki kraj, i to kość z kości ojczyzny niemieckiej? Oto centralny na całe Prusy komitet stronnictwa, które w samowładnie miano liberalnego czy tam postępowego się przyodziało. A Posener Zeitung znowu najskwapliwiej tę odezwę pomiędzy Niemcami W. Księstwa rozniosła, półtrzęci jej się nie mylim szpalty poświęcając tej pretensjonalnej a częściej w gruncie gadaniu niemieckich pseudoliberalów, co takie mają wyobrażenie o wolności i postępie, jak my o chińszczyźnie.

Któżto wreszcie żadnego dnia nie przepuścił, żeby jakąś korespondencyjką, jakąś uwagką własną, jakimś polakożerczymi wymysłami, wyłowionemi skwapliwie z całej prasy niemieckiej, nie podżywiać tego stanowczego rozdziału na plemienne obozy w obec wyborów? Posener Zeitung to, a nie kto inny.

I kiedy po tym wszystkim, na dwa dopiero niespełna tygodnie przed wyborami ksiądz arcybiskup wydaje swój okólnik, którego treść tak pełna godności, spokoju i uczucia zgody, zbyt dobrze każdemu znana, iżbyśmy ją przypominać potrzebowali: onto wtedy tym okólnikiem, wedle Posener Zeitung, ma niby zerwać most porozumienia między dwiema narodowościami?

Zaiste, wolne żarty Mościa Pani! Boć na seryo z podobnym wyskokiem dowcipu wyborczego, rozprawić się niepodobna.

Poznań, 27 listopada. Wspominaliśmy w numerze 264 Dziennika o odezwach przysłanych w języku polskim przez jakiś niemiecki komitet wyborczy, czy też przez niemieckich wyborczych agitatorów, do sołtysów i wiejskich nauczycieli w powiatach pleszewskim i krotoszyńskim. Mamy teraz przed sobą inny podobny dokument z powiatu ostrzeszowskiego, także po psku od drukowany i także żadnej nie noszący wzmianki, jakiejby drukarni wyszedł. Lubo w treści wielorako jest bliższy do owych dwóch poprzednich odezw, a w dążność ostatecznej zupełnie z nimi się zgadza, ta wszelako w nim uderza różnica, że nie jest bezimiennym, ale nosi datę i podpis następujący: „Kepno, dnia 12 listopada 1861. Komitet do wybierania deputowanych wiernych konstytucyji. Jerndt. Dockhorn. Grosser. Hildebrandt. Hintz. Krüger.“ Ciekawa ta odezwa, obrachowana widocznie na polski lud wiejski, zawiera między innymi takie hardowne twierdzenie o członkach frakcyi polskiej na sejmie pruskim: „Nie wzdrygali

się nawet wyznać, że do tego dążą, by przez ustanowienie osobnej konstytucyji prowincya Poznańska od związku państwa pruskiego oderwać i w swoim czasie do nowo ustanowić mającego się państwa przylączyć.“ Gdzie i kiedyby ci członkowie wyznali to zrobili? o tém naturalnie odezwa przemilcza. Pomiędzy podpisami słusznie uderzać musi podpis p. Dockhorna, podobno sędziego w Kepnie, a który za czasów pobytu swego w Poznaniu jaśniejsze nieco zdawał się mieć pojęcie o prawach polskiej narodowości i o tém, jak te prawa bywają u nas przestrzegane. Podpis ten tém bardziej uderza, iż stoi na odezwie wydrukowanej, jak się rzekło, wbrew najwyraźniejszemu przepisowi prawa prusowego, bo bez wymienienia firmy drukarskiej. Czyżby komitet kepiński miał sobie myśleć: Licet Jovi quod non licet bovi?

— Wiadomo, że regulamin wyborczy ogłoszony przez pruskie ministerstwo stanu pod datą 4 października r. b. stanowi w §. 1., między innymi:

„Każdy okręg prawyborczy winien tworzyć o ile możliwości spójną i zaokrągloną całość.“

Ze w Poznaniu świeży ten przepis nie miał jeszcze czasu przeniknąć zupełnie do przekonania urzędników, którzy go wykonywać mają, na to posłużyć może za dowód, między innymi, szczegółowo nam wiadomy przypadek z Szamotulskiego. Na przestrzeni od Wronki do Sierakowa rzeka Warta stanowi wybitną granicę pod względem charakteru kraju nadbrzeżnego: po lewej stronie rozsiadły się od wieków na zdawna uprawnej ziemi liczne wsie polskim zamieszkałe ludem; prawa natomiast strona nosi już wyraźną a zupełnie odmienną cechę owego leśnisteo kraju nadnoteckiego, który miejscami dziś jeszcze wrazenie puszczy robi, gdzie zaś jest uprawny i zamieszkały, jest nim przez niemieckich osadników czyli tak zwanych olenarów, którzy na wykarczowanych przez siebie rozsiadli się obszarach. Do owych wsi po lewym brzegu należy między innymi Biezdrowo i Pożarowo, do tych drugich po prawym brzegu, Popowo, itp. Otóż zastępca landrata szamotulskiego, pan asesor Hahn, w ten sposób potworzył tą razą okręgi prawyborcze, że np. polskie wsie Biezdrowo i Pożarowo z lewego brzegu Warty, przyłączone zostały do niemieckich osad prawego brzegu, od których oddzielała ich nie tylko rzeka Warta, w tém miejscu mostu niemająca, ale także inny okręg wyborczy w Nowym-Moście. Ponieważ oczywiście miejsce wyboru naznaczone zostało w osadach prawego brzegu, stało się więc, że np. polscy prawyborcy z Pożarowa i Biezdrowa, żądając do naznaczonego sobie miejsca wyborów, przechodzili naprzód przez inny okręg prawyborczy, to jest przez okręg Nowego-Mościa, a następnie przeprowadzić się musieli na promach (które nawiasem mówiąc w czas burzliwy służby nie pełnią) na drugi brzeg Warty. Miałyby to być owa „o ile możliwości spójna i zaokrąglona całość“, o której prawo mówi i ów wzgląd na komunikacye itd., o których okólnik pana ministra wspomina? Bardzo wątpliwy, iżby hr. Schwerin był tegoż samego co p. asesor Hahn w tej mierze zdania.

N. Pan raczył w dniu 20 listopada w południe o godzinie 12 1/4 przyjąć w prywatnej audyencyi w pałacu swoim cesarsko-tureckiego nadzwyczajnego posła i pełnomocnego ministra Aristarchi-beja i z rąk jego odebrać kilka pism sułtana.

Bezpośrednio potem przyjmował N. Pan w osobnej audyencyi dotychczasowego W. księcia-heskiego nadzwyczajnego posła i pełnomocnego ministra u berlińskiego dworu, radcę legacyjnego Biegelebena, który, otrzymawszy inne przeznaczenie, wręczył N. Panu pismo odwołujące go.

Berlin, 26 listopada. Projekta do prawa dotyczące się zaprowadzenia nowego regulaminu powiatowego i zniesienia instytutu sołectw dziedzicznych przyjęte zostały na radzie gabinetowej przez ministrów i podane takowe królowi do zatwierdzenia, aby je potem sejmowi przedłożyć.

— Za królem podążyli wczoraj na zamek Blanckenburg generał-adjutant Manteuffel, pułkownik Boyen, najwyższy marszałek dworu hr. Pückler, radca dworu Bork itd. Król powraca jutro na swą rezydencyę. W pierwszych dniach przyszłego miesiąca uda się król z księciem następcą tronu, który jest namiestnikiem Pomeranii, do Szczecina. Podróż zaś do Magdeburga i Poznania odłożono podobno do przyszłej wiosny.

— Z znanych przywódców frakcyi izby poselskiej przeszłej legislatury oświadczył prócz barona Vinckego i p. Reichensperger, że tą razą nie może przyjąć mandatu na posła.

— Minister spraw zagranicznych, hr. Bernstorff, dał dziś obiad, na którym pomiędzy innymi znajdowali się poseł wielko-książęcy heski Biegeleben, hr. Beust, ministrowie wejmarski i altenburgski Watzdorff i Larisch, od kilku dni tu bawiący. Pomienieni dwaj ministrowie konferowali już po kilkakrotnie z hr. Bernstorffem i ministrem wojny Roonem. Mniemają, że księstwo Wejmarskie i Altenburkie zamysła z Prusami podobną konwencyę wojskową zawrzeć, jak to uczynił ks. Kobursko-Gotajski.

— Poseł francuski u dworu rosyjskiego książe Montebello, przybył tu, udając się z Petersburga do Petersburga. Jak słychać, książe zabawi tu tylko kilka dni i wyjeżdża w dalszą podróż.

— Tutejsza Gazeta Krzyżowa jako pogłoskę donosi, że naczelny prezes W. Ks. Poznańskiego rzeczywisty radca tajny p. Bonin, wniósł o swoje dymisję.

KROLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 22 listopada. Udział publiczności w dzisiejszej ekspozycji zwłok biskupa Dekerta bardzo był szczupły; mało kto miał ochotę starać się o potrzebne do tego piśmienne pozwolenie władz wojskowych. Pomiedzy obecnymi na pogrzebie postrzegano wszelako hr. A. Zamoyckiego.

Syn margrabiego Wielopolskiego wrócił tu z Petersburga, nic wszelako nie słychać na mieście, ani o celu jego przyjazdu do Warszawy, ani o powodzeniu ojca w Petersburgu. (Wedle telegramu przesłanego od polskiej granicy do berl. biura telegr. Wolffa pod datą 25 listopada, miał cesarz pozwolić dyrektorowi kancelaryi przybocznej Wielopolskiego, Vidalowi, na przyjazd do Petersburga, czego mu, jak wiadomo, Suchozanię wstronił.)

— Do Danz. Ztg. piszą, że w mieście P. (zapewne Płocku) miano aresztować dwie damy, by je publicznie poddać chłoscie za śpiew hymnów religijno-narodowych. Jednej wszelako udało się umknąć zawczasu. Druga ufała chorobie i położyła się do łóżka; wstawiono więc jej do pokoju dwóch Moskali na ciągłą straż, w skutek czego naprawdę się rozchorowała.

— Bardzo nieszczególnie zrobił tu sobie imię, ksiądz Konstanty hrabia Łubiński, świeżo mianowany kanonikiem honorowym gnieźnieńskim, a który właściwie jest proboszczem czy też wikaryuszem katolickiej parafii w Rewlu, w Estonii. Młody ten ksiądz, będąc temi miesiącami w Rzymie w celu wyrobienia sobie godności papieskiego prałata domowego (którą to godność piastował zmarły stryj jego, biskup Tadeusz hr. Łubiński), miał za jedną drogą czynić mocne w Watykanie zabiegi, żeby skłonić papieża do wydania okólnika, potępiającego zachowanie się polskiego duchowieństwa, mianowicie w kwestyi zabranianej przez Moskali pieśni Boże coś Polskę. Zabiegi te rozbiły się jednak o niezłomny opór kardynała Antonellego, który zdaje się być lepiej teraz zorientowanym w sprawach polskiego kościoła jak dawniej. Tak przynajmniej rzecz opowiadają osoby najlepiej świadome tego co się w Rzymie działo i dzieje. Niezadługo po powrocie księdza K. Łubińskiego z Rzymu do Warszawy, zasła ogłoszenie stanu wojennego i zamknięcie kościołów. Otóż ksiądz Łubiński z całego duchowieństwa nie tylko sam jeden remonstrował i agitował przeciw temu zamknięciu, ale nawet miał otworzyć hrabiemu Lambertowi swoje zdanie, że to zamknięcie nie jest na prawie kanonicznym ugruntowane, tak że w późniejszej walce z kapitułą i konsystorzem, Moskale wyjeżdżali na plac z kanonicznymi argumentami, dostarczonemi przez księdza Łubińskiego. Teraz jest o tém mowa, że rząd rosyjski chce gwałtem forytować rzeczonyego młodego kapłana, na administratora archidiecezyi warszawskiej, w miejsce uwięzionego księdza Białobrzęskiego. Postępowanie to księdza Konstantego hr. Łubińskiego, którego nikt się po nim nie spodziewał, przypisują jedni mocnemu przekonaniu, że tym sposobem najlepiej służy krajowi i kościołowi, inni ambicji, inni wreszcie dawniej zażyłej znajomości w której ks. Łubiński za czasów swego pobytu w Petersburgu, zostawał z hr. Lambertem jako jego spowiednik.

— Do Stern Ztg. piszą stąd, że minister wyznań, p. Hube, nakazał magistratowi miasta Warszawy zawiadzać tutejszą gminę żydowską do wyboru nowych rabinów i nowego przełożonego w miejsce uwięzionych Meisela, Jastrowa, Kramsztyka i Feinkinda.

— Do Danz. Ztg. piszą, że w mieście Włocławku odbywała się w nocy z dnia 20 bm. rewizya u kupców lub obywateli tamtejszych, Markusa Lewińskiego, Józefa Fajana, Majewskiego, równie jak u pani Sobolewskiej. Szukano ksiązek i śpiewników. Rewizyą kierowali kapitan zandarmeryi i pułkownik miejscowej załogi przy pomocy oddziału kozaków. Prowizora włocławskiej apteki Kirscha, ułaskawiono na 40 kańczugów za noszenie polskiego stroju; właściwie miał on być za to zasłany do rot aresztanckich w Orenburgu (u sybirskiej granicy). Organistę w Kutnie posłano na Sybir za zaintonowanie pieśni kościelnej Boże coś Polskę w kościele miejscowym; tamtejszych zaś księży proboszcza i wikaryusza skazano za toż samo przestępstwo na 3 lata do fortecy.

— Temuż dziennikowi donoszą, że niewidzialne ręce wciąż psują lub kradną druty telegraficzne na linii z Warszawy do Petersburga, tak że Moskale, niewiedząc już sobie rady, chcą wyciągnąć łańcuch posterunków wojskowych wzdłuż całej linii telegraficznej. Na drodze z Kowna do Warszawy, przytrzymać jakoby miano młodego człowieka, który na 5 wozach wiozł niby towary, właściwie zaś broń. Okutego w kajdany odesłano do Warszawy. Wkrótce po nim jechało znowu dwóch jego spółników, których podobnie przytrzymano i w kajdany okuto.

— Piszą ztąd do Czasu między innymi: Na prowincyi aresztowano znowu kilku księży; ks. Kurzawskiego z pod Kalisza, wywieźli już podobno do Rosyi. Prócz cytadeli zapelniają się więzienia Modlina i Zamościa. W Radomiu aresztowano członków b. delegacyi Hirosza, Romanowskiego patrona, Przychodzkiego rejenta; w Kaliszu: Kosińskiego, Sedajtiza; w Pyzdrach Mellerowicza; w Płocku panią Wierzbicką wywieziono do Wilna, a ztamtąd podobno dalej mają wywieść; p. Konopskiego z Płocka skazali do Orenburga. W Łomży, w Lublinie, w Sandomierzu, wszędzie aresztują. Krzywoprzysiężę Klimowicza, podżegacza Malinowskiego, o których obszernie donosiliśmy wam da-

wniej; i innych do tych podobnych ludzi, kazał generał Lüdęrs wypuścić na wolność, lub też oddać ich wojskowym dla wypuszczenia i unieważnienia ich sprawy. Generał Lüdęrs mniej jest zręcznym od swoich poprzedników, bo tamci takie rzeczy umieli zręcznie załatwiać lub jako tako ukrywać. Generał Lüdęrs najwyraźniej nie umie sobie dać rady i jest w wielkim kłopotcie, anarchia też pod nim szerzy się jak i pod Suchozaniem. Nikt z podwładnych nie słucha naczelnika, każdy robi co mu się podoba i śmieje się z tych, co się odnoszą lub odwołują do namiestnika. Obecność Płatonowa, Enocha i innych nie wiele pomaga Lüdęrowi, a nie może mu dać tak potrzebnej dla niego powagi. Widać, że Rosya niema najzupełniej ludzi, którzyby umieli inaczej radzić i rządzić, jak batami, kolbami i więzieniami.

W Ostrowie, w powiecie Ostrołęckim, naczelnik wojenny, pułkownik Popów, napada na folwarki, a zastawszy przy misie kilkunastu parobków, woła że to bunt, że to zbiegowisko i odpedza parobków od miski. Wejmar w Kole więzi wielu ludzi i obdziera z sukien kobiety. W Łomży żołnierze zajmują na kwatery najlepsze mieszkania, niszczą meble, lustra i objadają mieszkańców, przy czém wiele rzeczy kosztownych ginie. Z Płocka Różnów z powodu dwukrotnego złamania ręki nie mógł wyjechać, został się więc, odsunawszy Ponomarowa i dalej przy pomocy Późniaka terroryzuje ludność. Wielu wójtom podawano dymisye i zostawiono wsie bez władzy, pozwalając szerzyć się anarchii.

W Mławie panuje despotycznie Runowski, ten co pierwszy dał przykład obłężenia kościołów. W wielu miejscach obcinano rogi czapek wieśniakom. Gdzie tylko jest wojsko w mieście, pilnuje rogatki, patrole aresztują o różne pozory, ale wszystko nie może ludności przerazić, odwagi i ducha potłumić; tak dla ludzi jak i dla narodów są chwile, w których są wyższymi nad położenie, są położenia w których nie można ich osiągnąć i ugiąć.

Przy dyskusyi nad projektem reorganizacyi szkół odbywał się przeciw projektowi p. Płatonow, Kruzensztern i Hejlmann. Pierwszy chciał, aby język rosyjski miał przewagę, drugi, o dziwy! żądał aby w ewangelickich szkołach wykładano po niemiecku, trzeci z zarzutem i żądaniem również jak dwa poprzednie niezasadnym wystąpił. P. Kruzensztern dobrze rozumie idee Nationalvereinu, a sam będąc ewangelikiem i Niemcem, myśli, że wszyscy ewangelicy są Niemcami, a dalej sądzi, że gdzie Niemiec stanie, tam i warsztat do germanizowania, i tam z krzywdą narodu wśród którego przebywa, prawo powinno mu przyjść w pomoc.

Warszawa, 23 listopada. Gaz. Warsz. taką poświęca wzmiankę zmarłemu księdzu biskupowi Dekertowi: Wczoraj, o godzinie pierwszej z południa, złożono w grobach cmentarza Powązkowskiego zwłoki s. p. Jana Dekerta, biskupa Halikarnasu in. p., sufragana archidiecezyi warszawskiej. Pogrzeb odbył się zgodnie z ogłoszonym poprzednio programem. Był zmarły synem Jana Dekerta, kupca miasta Warszawy, który w dziejach miasta i kraju nieposlednią zajął kartę. Dekert miał dwie żony: pierwszą była sławna z piękności Marcinkowska, córka bogatego kupca sukienego, drugą Dembowska, z którą miał syna Jana, urodzonego 7 grudnia 1786 r. Dziecko to nie było jeszcze ochrzczone, gdy nastąpiła śmierć ojca i następnie uchwała o reprezentacyi miast w sejmie. Izby postanowiły, że w nagrodę zasług ojcowskich, syn Jana Dekerta będzie trzymanym do chrztu przez reprezentantów całego narodu. „Piękny to był dzień dla Warszawy, mówi historyk. Obrzęd wspaniale się odbył w kościele św. Jana, w 1791 roku, a więc w pół roku po uchwaleniu ustawy, w siedm miesięcy po prawie o miastach wolnych Królestwa. Ojcem chrześnym był marszałek sejmowy Małachowski, matką Konstancya Sapieżanka Sołtykowa, podstolina koronna, żona patriotecznego posła krakowskiego. Ci oboje trzymali dziecko do chrztu w imieniu narodu. Plenipotenci miast sejmowi otaczali orszak godowy. Sołtykowa hojnie opatrzyła dziecię i obowiązała się łożyć na jego wychowanie, dopóki nie dojdzie do lat 16. Katcy zaś wydział reprezentantów municypalnych oświadczył, że łożyć będzie starania ku ulepszeniu losu dziecka, w dowód czego, podpisali wszyscy zaraz na miejscu stosowne pismo. Wybicki, plenipotent poznański, dał od siebie dziecku 3000 złp.“ (Gazeta Narodowa i obca, nr. 88, str. 334). Odtąd syn Jana Dekerta nosił nazwę dziecka Warszawy, dziecka narodu. To dziecko Warszawy, dziecko narodu, wczoraj złożyliśmy w grobie, był nim s. p. biskup Halikarnaseński. Nie dalej jak w roku zeszyłym, przyjaciele, jako polarek imieninowy, wręczyli mu kopię urzędową aktu tego chrztu, wydobytą z archiwum miejskiego Warszawy. Nie wiemy, jak Opatrzność kierowała dalszemi losami Dekerta; zdaje się, że w ciągu nie-szczęść krajowych, majątek dość znaczny, po ojcu pozostały, musiał zmaleć, jak to się wówczas z tylu mianiami obywatelskimi działo, znam bowiem człowieka, któremu s. p. ksiądz biskup dawał lekcye języka niemieckiego, co wskazuje, że musiał na utrzymanie swe pracować. Powołanie do stanu duchownego ówczesne w nim się obudziło: dopiero w 1825 r. przyjął święcenie kapłańskie w Rzymie, dokąd się udał na naukę teologii. Zawód jego duchowny i publiczny w krótkich skreślmy wyrazach: w 1828 r. kanonik katedralny, w 1830 assessor konsystorza, od 1834 do 1846 członek rady wychowania; w 1853 wice-prezes warszawskiego towarzystwa dobroczynności; w 1857 dziekan metropolitalny warszawski; w dniu 27 września 1858 roku został prekonizowany biskupem Halikarnaseńskim, a w dniu 7 grudnia tegoż roku mianowany biskupem sufraganiem archidiecezyi warszawskiej i proboszczem parafii świętego Andrzeja, która przez bullę 11 grudnia 1839 roku, wcieloną została do sufraganii warszawskiej. Święcenia biskupie odbierał z rąk w Bogu sioływającego arcybiskupa Metropolity Fijałkowskiego, wd. 16 stycznia 1859 r. S. p. biskup już na pogrzebie swego arcybiskupa i towarzysza,

z którym wiernie w Winnicy Pańskiej pracował, broń praw kościoła, nad rozszerzeniem światła wiary i umocnieniem w sercach świętych jej zasad się trudząc, przeczłonił niedługo połączy się w lepszym żywocie z tym, który przed miesiącem opuścił. Z pogodą i spokojem spoglądając na zbliżającą się śmierć, znękany na ciele, rzeźwy i silny na duchu, skończył wśród modlitwy, wznoszonej za gród, kraj, które przed siedmdziesięciu laty, przy świętej czystości adoptowały go i wielkiem mianem Dziecka Narodu zasługi ojca w synu wynagrodziły.

ROSYA.

Petersburg, 19 listopada. W tych dniach wróciła Petersburga w. księżna Helena z podróży za granicą.

Niedawno temu, po uwięzieniu uczniów petersburskiego uniwersytetu, odbyła się uroczystość 50letniego istnienia liceum aleksandrowskiego w Petersburgu, w którym nadziei sposobi się szczególnie do administracyi i służby w ministerstwie spraw wewnętrznych. Po nabożeństwie odbyła się uczta, na którą zaproszono dygnitarzy najwyższych, którzy niegdyś kształcili się w tej szkole, zwiedzanej przez synów rodziców najzamożniejszych. Zaproszono między innymi ministra Górczakowa, gubernatora wojennego Ignatiewa i innych. Ignatiew, urzędownie zaproszony oświadczył, że przybędzie pod warunkiem iż oprócz urzędowych innych nie będzie, i przybył w towarzystwie oberpolicmejstra Patkula. Podczas uczty mowy były urzędowe, ale gdy się języki rozwiązały, wznosił ktoś zdrowie „wszystkich studentów rosyjskich, braci naszych!“ Zdrowie to przyjęto z zapalem, który dygnitarzom owym nie do się podobał.

— Znany powszechnie Bakunin, aresztowany w r. 1848 w Dreźnie, i wydany następnie Rosyi przez rząd saski, a przez rosyjski po uwięzieniu w Szliselburgu skazany Syberyi, uszedł z wygnania, udawszy się Amurem na ponia do Kalifornii, skąd plynie po Londynu.

AUSTRYA.

Praga, 16 listopada. Dzisiaj odbyło się z udziałem wszystkich warstw ludności czeskiej uroczyste żałobne bożeństwo za Józefa Jungmana, w kościele św. Klementa. Przy katedrze stała młodzież w stroju narodowym, a rektor Poznory, kanonik wyszehradzki ks. Wł. Sztulc, przemówił podczas której dobrany chór odśpiewał staroczeskie pieśni. Wiele niewiast było w żałobie, pomiędzy publicznością uważano reprezentantów narodu czeskiego P. ckiego i Riegera.

FRANCYA.

Paryż, 22 listopada. Monitor dzisiejszy zaprzęta je wszy raz jeszcze wszelkim wieściom o sporach, nieopodważszeniach i walkach wywołanych między członkami ministwa przez wstąpienie Foulda do gabinetu, donosi że mini rada ministrów zebrała wczoraj u pana Walewskiego, z czego można się naturalnie domyślić, że przewodnictwo w twierdzeniu pan Walewski zachował tak jak dawniej. Chociaż szczegółowy program Foulda jeszcze nie znany, to jednak zaczyna w publiczności tracić nadzieje, żeby zmiany finansowe miały tak obszerne pociągnąć za sobą oszczędności, jak z początku głoszone. Najpierw podobno pewną rzeczą, że w rozpoczętych robotach wydziału marynarskiego wszystko zostanie po staremu, gdyż bez szkody widocznej niemożna warowni portowych, lub okrętów zaczętych lub pół pół tylko ukończonych w takim stanie zostawić; co się tyczy siły zbrojnej lądowej odebrał rząd podobno od swoich posłów za granicą tak nagłe przedstawienia, wystawiające mu stan Europy w tak czarnych kolorach, a nieprzyjemnie rządów ku Francyi: tak wielką, iż niechęć się wystawiać niemożna skutki zupełnego rozbrojenia w takich okolicznościach. Dla tego też Fould napotyka na nadzwyczajną trudności ze strony swoich kolegów i niebędzie mógł okroić ich budżetu tak izby to skuteczną przyniosło armii i polityce zostawieniu kadrów i wszystko ma się skończyć na upowianiu nie wielkiej stosunkowo liczby żołnierzy. Dla tego też dzienniki angielskie, które z początku okazywały znaczne zadowolenie w nadziei, że Francya przestanie zwiększać swoją flotę, zaczynają teraz chórem radzić rządowi angielskiemu, żeby niedowierzał i zachowywał cięgie stanowisko wyczekujące. Jakie nowe podatki Fould wymyśli, aby przyjąć w pomoc skarbowi, jeszcze niewiadomo, przedmioty zbytłkowe, jako do powozy, konie powozowe, cygara i wódki, chociaż te opłaty zbytłkowe w ogóle nie przynoszą. Targ pieniężny jednak się polepszył w Paryżu i bank zniżył swoje diskonto, tak iż teraz tylko pięć sta wynosi.

— Opinion nationale ogłasza dzisiaj owe cztery ważne dokumenta, o których wspomnieliśmy wczoraj; które minister Ricasoli podał parlamentowi włoskiemu, to jest list do kardynała Antonellego, adres do papieża, projekt do układu i notę do kawalera Nigra. Wiadomo, że projekt ten podany rządowi rzymskiemu do zatwierdzenia odrzucony został przez cesarza; treść jego już dawniej podaliśmy czytelnikom, zostawia on papieżowi wszystkie prawa głowy kościoła i panującego monarchy, zabezpiecza jego stosowne utrzymanie i zaprowadza we Włoszech najzupełniejszy rozdział kościoła od państwa, tak iż rząd w niczem zgoła niezdział się nie ma do spraw duchownych.

— Liczne już doszły do rządu petycye mieszkanców Meksyku, którzy proszą o to, aby mogli na zasadzie głosowania powszechnego obrać sobie rząd nowy.

— Agitacya o zaprowadzenie reformy parlamentarnego znowu się w Anglii rozpoczyna; odbyły się w tym celu w Leeds przed kilku dniami dwa wielkie mityngi, na których uchwalono zasady przyszłej reformy i w których występowali liczni członkowie parlamentu. Wszakże zasady

głosowania powszechnego przez te zgromadzenia odrzuconą została.

— Dwa bardzo zajmujące procesa toczą się teraz we Francji, jeden w Douai o wykradzenie szesnastoletniej dziewczynki, Sary Meyer Linnewiel, którą chciano nawrócić (jest to coś podobnego do pamiętnej sprawy małego Mortary); drugi zaś w Paryżu między dwoma magnatami rosyjskimi, księciem Dołgoruków i księciem Woronowem, strasznie gorzacy, w którym pierwszy z tych magnatów popada w uzasadnione podejrzenie, że chciał na drugim wymódz 30,000 rubli w nagrodę za umieszczenie w dziele swoim o magnackich rodzinach rosyjskich, pochlebnych i sfalszowanych stonków o rodzinie Woronowów.

Paryż, 23 listopada. Powszechną zwrócił na się dzisiaj uwagę artykuł półurzędowej Patrie, który stara się dowiedzieć, że rozbrojenie wojska i floty jest w obecnych stosunkach dla Francji niepodobniestwem, zwłaszcza że inne mocarstwa, jako to Anglia, Prusy, Austria, Rosya, Włochy nawet o rozbrojeniu nie myślą. Ponieważ jest obecnie w Europie kilka spraw bardzo ważnych niezafatwionych, dla tego rozbrojenie Francji byłoby tylko ze szkodą dla ogółu, ponieważ rozbudziłoby wszędzie nadzieje reakcji, wystawiłoby na szwank całe tak mozolne dzieło drugiego cesarstwa i wydarłoby Francji wszelkie korzyści, które przez ostatnie zwycięstwa swoje pozyskała. Jedyną rzeczą, która się da przeprowadzić w teraźniejszej chwili, jest rozdanie urlopów w wielkich rozmiarach. Zdaje się, że te myśli przez Patrie wyrażone zgodne są z zamiarami rządu, który bynajmniej na teraz nie ma ochoty urzeczywistnić życzeń stronnictwa liberalnego. Minister Fould będzie zatem musiał szukać lekarstwa nie w oszczędności, lecz w środkach wyłącznie finansowych. Dziennik Temps powiada, że nad środkami temi zastanawiano się na dwóch ostatnich radach ministrów, których uchwały i wnioski mają się pojawić w jutrzejszym Monitorze.

— Dzienniki rozmaitych odcienie w rozmaity sposób osądziły wnioski Ricasolego, dotyczące się rozstrzygnięcia sprawy rzymskiej. Pisma półurzędowe oświadczają, że Ricasoli nie dość uwzględnił prawa i potrzeby głowy kościoła, gdy tymczasem Opinión publicque utrzymuje, iż minister włoski za daleko się posunął w swęj wspaniałomyślności względem papieża. W Turynie tymczasem bardziej niż kiedykolwiek ożywione teraz współzawodnictwo między posłem francuskim Benedetti i posłem angielskim James Hudsonem. Ostatni jest główną podporą Ricasolego, który bez jego pomocy byłby już dawno uległ wpływowi francuskiemu. Co się tyczy papieża, zaręcza dzisiejsza Patrie, że zdrowie jego jest jak najpomyślniejsze i wszelkie wieści o jego chorobie przez pisma zagraniczne rozszerzane, są fałszywe.

— Ze Stambułu donoszą dzisiaj o zmianie zasłój w ministerstwie tureckim; na miejsce Aalego paszy, który został ministrem spraw wewnętrznych, otrzymał władzę wielkiego wezyra Fuad pasza. Również zdaje się potwierdzać wieść o kłesce, zadanę przez Omera paszę Czarnogórom, których przeszło 800 zginęło. Serdar Ekrem użył przeciw garstce tych niespożytych wojowników całej siły nowego znacznego wojska.

— Mówią o nowej awanturze na pograniczu szwajcarskim. Żandarm francuski, goniąc jakiegoś delinkwenta, przekroczył granicę kantonu genewskiego i w skutek tego przytrzymał został w wiosce Jussy przez władze genewskie.

— Odbyło się wczoraj w kościele św. Magdaleny uroczyste nabożeństwo żałobne za zmarłego króla portugalskiego dom Pedra, urządzone przez przez portugalskie poleństwo; prócz adjutantów i szambelanów cesarskich, byli nim wszysej prawie ministrowie. Odezwa którą młody król portugalski Ludwik I do ludu swego ogłosił, zrobiła najlepszą wrażenie, ponieważ świadczy o jego szczerych zamiarach względem utrzymania i rozszerzania swobód konstytucyjnych.

— Z Madrytu donoszą o przesileniu gabinetów, które nastąpiło w skutek intryg babskich i damskich; nie najmniejszego powodu do załowania ministerstwa O'Donnella które fantazją marokańską chciało pokryć wszystkie nieszlachetne swoje ustępstwa na korzyść reakcji obскурantyzmu, ale w obecnych okolicznościach jeszcze w przyszłości można się spodziewać subjektów u steru rządu, zamiast oddalonych ministrów, ponieważ królowa ze swoim zbyt dowcipnym mężem jest całkiem pod wpływem karyllii najgorsze mającej zamiary i używającej za narzędzie swoje cudotwora siostrę Patrocino. W ogóle jednak wiadomość o przesileniu potrzebuje potwierdzenia.

— Poseł przy dworze rosyjskim, książę Montebello, przyszedł tydzień przybyć ma do Paryża i już podobno do Petersburga nie wróci. Generał Goyon wyjeżdża jutro z portem do Rzymu, a margrabia Lavalette, poseł przy stołecy apostolskiej, nareszcie się w poniedziałek udaje na miejsce swojego przeznaczenia.

— W Nicei zebrało się towarzystwo celem wystawienia tamże posagu generałowi Massena.

— Wysłani przez Stany południowe amerykańskie pełnomocnicy Slidell i Mason przybyli już do Southampton; pierwszy z nich ma się niebawem udać do Paryża.

ANGLIA.

Londyn, 23 listopada. Onegdajszy Daily News zawiera obszerną i ze znajomością napisaną korespondencją z Warszawy, od własnego korespondenta tegoż dziennika, który daje Anglikom wierny obraz położenia Polaków pod rządami rosyjskim, i otwiera tym oczy, którychby urzędowe tłumaczenia rosyjskie ołsnąć zdołały. Tenże numer zawiera przekład listu generała Zamoyskiego, przesłanego do wydawnicy Journal des Débats, którego autor, zaprzeczając policyjnej wiadomości o 15,000 sztukach broni jakoby

znalezionęj w dobrach hr. Andrzeja Zamoyskiego, wyklada nieświadomym naturę walki, którą Polacy pod berłem rosyjskiem toczą obecnie z swym rządem.

— Z Londynu piszą do Czasu: Dopóki ludność warszawska była knutowana, rozbijana, trawiona przez hordy kozaków i czerkiesów, i więziona przez oprawców policyjnych, zachowywano w Anglii milczenie, nie z obojętności wprawdzie na tak niesłychane barbarzyństwo, (bo kogóżby one nieoburzały?), lecz dzisiejsza mądra doktryna nieinterwencji tłumiała w piersiach głos współczucia. Dopiero gdy horda barbarzyńska kozaków napadła na p. Mitchel spokojnie na ulicy idącego, zwała go na ziemię i niechętnie obknutowała, kłując go pikami wśród dzikiego krzyku: „To świnia niemiecka“; gdy dnia 15 października panów James Murray i Williamsa Coleman, zabranych w katedralnym kościele, zapędzono wraz z ludem polskim, tłukąc kołbami aż do więzień cytadeli; gdy ci dwaj ledwie za wstawieniem się za nimi konsula angielskiego, pułkownika Staunton, mogli z kazamat być wypuszczeni, a na skargi jakie konsul zanosił o poranienie Jerzego Mitchel, namiestnik Lambert odprawił go z pałacu bez wysłuchania, i gdy tak pokrzywdzony Anglik zamiast poszukiwać swych krzywd i być dłużęj świadkiem okrucieństw mongolskich, z obawy by na nowo może nie stał się ich przedmiotem, wolał opuścić nieszczęśliwy kraj i wystosował tylko na przestrozę dla Enropy pamiętną depeszę do hr. Russell ministra spraw zagranicznych; wtenczas to, po odebraniu takowej depeszy, hr. Russell ocknął się z letargu, i począł sobie przecierać oczy, że to musi być źle, kiedy jego ziomekowie, owi nietykalni *Cives Romani*, jak lord Palmerston z swą opieką nad nimi zwykł był się przechwalać, byli tak obelżywie przez kozactwo traktowani. Uczucie zgory rozszerzyło się na cały kraj. Goniec po goncu był wysyłany, by się dowiedzieć co się w Warszawie stało i co się dzieje? Jednym z najpierwszych posłańców, jak z listu dnia 30 z. m. pisanego z Warszawy i ogłoszonego przez Morning Herald wyczytuję, był kapitan Blackwood. Przybył on we wtorek wieczór z depeszą od rządu dla konsula angielskiego, i po oddaniu ich zaraz nazajutrz rano pospieszną koleją udał się nazad do Londynu, zabierając z sobą wicekonsula p. White, jako naczelnego świadka gwałtów i okropnych scen warszawskich. Jakie kroki w sprawie swych poddanych rząd angielski przedsięwzię, trudno teraz przewidzieć, ale przynajmniej otworzą mu się oczy na działania Rosyan w Królestwie, którego istnienie na kongresie wiedeńskim przez Anglią było zagwarantowane.

— Dziwne czasem dochodzą tu rzeczy. W litografowanych drukach Bulliera czytamy następują: „Gdyby zawieźć można listowi naszego niemieckiego korespondenta, memoriał miał być przesłany do cesarza Napoleona od marszałków szlachty rosyjskiej o obecnym stanie Polski i konieczności potrzebie przywrócenia jej niepodległości, tak dla dobra samej Rosyi jak dla spokojności Europy. Rozumie się, że cesarz, którego roztropność i przenikliwość dobrze jest znana, odmówił przyjęcia takowego dokumentu. Pomimo to manifestacja ta niemniej jest ważna.“ Z dzienników Times pierwszy wieść o tém ogłosił. Zdaje się wszelako wątpliwości nie ulegać, że cała ta wiadomość na jakimś nieporozumieniu lub na jakiejś mistyfikacji polega.

WŁOCHY.

Turyń, 23 listopada. Na wczorajszym posiedzeniu przyjął włoska izba poselska po dokładnym zbadaniu przedmiotu prawo tyczące się sprzedaży dóbr rządowych, i przeszła następnie do rozpraw nad projektem do prawa względem pociągnięcia wszystkich prowincyi państwa do dodatku wojennego od podatku. Jak wiadomo świeżo przyłączone prowincye nie płaciły dotąd tego podatku. Przeciw wnioskowi rządowemu wystąpił Ricciardi, utrzymując, że nałożenie nowego tego podatku na prowincye południowe, byłoby nową przyczyną nieukontentowania mieszkańców tamtego kraju. Mowę tego posła przerywano często oznakami niezadowolnienia, marszałek nawet izby widział się znievolonym wzwąć po kilkakrotnie mówcę, żeby się trzymał rzeczy. Przeciwnie jak Ricciardi oświadczyli posłowie Blasio i Plutino, że mieszkańcy prowincyi południowych chętnie chcą ponosić wspólne ciężary państwa. Rozprawy nad tym projektem do prawa dziś dopiero zakończono, a izba przyzwoliła na nałożenie dodatku wojennego od podatków na wszystkie prowincye. Interpelacją względem kwestyi rzymskiej zapowiedziano na dzień 2 grudnia.

Tutejsze dzienniki dzisiejsze potwierdzają, że spór, jaki wynikł pomiędzy Cialdiniem a ministerstwem, już załatwiono, i że generał ten zostaje naczelnym dowódcą czwartego korpusu armii.

Movimento ogłasza odpowiedź Garibaldeggo na adres z Neapolu mu nadesłany, w której pomiędzy innymi powiada; „Bardzo żałuję, że obecnie do was przybyć nie mogę. Połączę się jednakże z wami, gdy tego okaże się potrzeba.“ W końcu wzywa Garibaldi każdego dobrego Włocha, aby miecz swój miał na pogotowiu.

Bank turyński zniżył dyskonto na 6½ odsetki, a zatem o 1 odsetkę.

— Złożona przez bar. Ricasolego w parlamencie włoskim pierwsza depesza dyplomatyczna, tycząca się kwestyi rzymskiej, brzmi wedle Gazety Kolońskiej:

„Do Jego Eminencyi, kardynała Antonellego.

„Turyń... 1861. Eminencyo! W obawie swojej względem okropnych następstw, które branie się dworu rzymskiego w obec narodu włoskiego tak w religijnym jak politycznym względzie mieć może, chciał rząd JKM. Wiktora Emanuela raz jeszcze odwołać się do rozsądku i serca Ojca św. (faire appel a l'esprit et au coeur), aby w swęj mądrości i dobroci przystąpił do układu, który, nienaruszając praw narodu, zabezpiecza zarazem skutecznie powagę i wielkość kościoła. Mam zaszczyt przesłać Waszjej Eminencyi list, który na wyraźny rozkaz króla wykonałem w całej pokorze do

Jego Świętobliwości. Wysoka godność, którą Wasza Eminencya w kościele piastujesz, stanowisko, pełne wpływu, które w rządzie państwa zajmujesz, i nie mniej zaufanie Jego Świętobliwości podają Waszjej Eminencyi więć niż każdemu innemu w obecnych okolicznościach łatwość do czynienia pożytecznych przelożeń. Wasza Eminencya nie omisszka do uczucia względem prawdziwych interesów po koju dodać uczucie przyjazne dla dobra narodu, do którego przez swe urodzenie należysz. Spodziewam się przeto, że Wasza Eminencya starać się będziesz o dokonanie dzieła, przez które nie tylko około stolicy św. i Włoch, lecz około całego świata katolickiego się zasłużysz. Ricasoli.“

Z Neapolu piszą do Gazety de France pod 16 b. m.: „Wysoka osobistość pruska przybyła do Neapolu, ażeby zbadać stan kraju i rządowi przesłać sprawozdania z tego, coby widziała. Najpoważniejsi z naszych obywateli, którym serdecznie chodzi o autonomią i niezależność swego kraju, udali się do gmachu konsulatu pruskiego i oddali tam swe karty wizytowe. Liczba tych obywateli ma dochodzić do 7 tysięcy.“ Konsul pruski w Neapolu jest, jak wiadomo, zwołanym Burbonistą. Wedle wiadomości zamieszczonych w Journal des Débats z tego samego dnia, znajdował się pomiędzy zabitymi z bandy Chiavonego, na którą przy rabowaniu Isolety i San Giovanni Incarico napadnięto i 53 ludzi zabito, belgijski legitymista Alfred de Trigners, krewny margrabiego Montalto i marszałkowej francuskiej St. Arnaud, która pochodzi, jak wiadomo, z Belgii.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 17 listopada. Numer wczorajszy, 272 Dziennika, wielu naszych czytelników nie doszedł z powodu zabrania go przez poznańską policję. Jako artykuł, który ten krok władzy sięgnął na siebie, podają nam korespondencją z Krobkiego, 20 listopada, z prośbą niektórych duchownych do najprzewielebniejszego arcybiskupa, w sprawie korespondencji z władzami, w języku polskim.

Z Obornickiego, 25 listopada. Wybory w powiecie obornickim wypadły w tym roku lepiej dla nas, jak przed trzema laty, mamy Polaków 72, Niemców 71, Żydów 16; możeby jeszcze więć głosów Polacy byli uzyskali, lecz baczono pilnie na to, aby wsie pojedyncze polskie wcielić w kilka lub kilkanaście osad niemieckich, również w wielu wsiach polskich przy wyłożeniu spisów prawyborczych, powypuszczano wszystkich kawalerów i ludzi na św. Wojciech przyjętych jak np. w Gorzewie wypuszczono 21, w Nininie 19, prawie połowę; w Parkowie 14, w Dąbrówce 10 itd. Nazwiskami tych co reklamowali, uzupełniono spisy, lubo nie bez poprzekanych nazwisk i imion.

Powiat obornicki jest z pewnością jednym z tych w W. Ks. Poznańskim, gdzie najwięcej i najpiękniejszych dóbr polskich w ostatnim dziesięcioleciu przeszło w ręce niemieckie, jak np. Ludomy, Ryczów, Wełna, Łukowo, Uchorowo, Białęzyn i cały amt Bogdanowski rozdobyty między Niemców. Trzeba tu wielkiej pracy, ołędności i miłości wzajemnej, ażeby się ostać, bo chociaż lud nasz jest szczerzy, religijny, patriotyczny i idzie z panem swoim polskim ręką w rękę, to jednak ciągle przez nam nieprzychylnych jest bałamucony i podżegany. W tych czasach są najlepszym dowodem tego twierdzenia plakaty i odezwę porzucane po karczmach. I tak w dobrach ludomskich po gościńcach czytano odezwę w niemieckim języku, „an die ländlichen Wähler“ niby w Berlinie drukowaną, gdzie pomiędzy innymi dla nich zapowiada swobodniejszą prawa, iż sami się w gminach rządzą, na sejmikach powiatowych liczebnie zasiadają, wspólnie z panami o sobie radzić mają, czego sens moralny, ażeby nie głosowali z panami polskimi itd. Otóż co do sejmików powiatowych, w powiecie obornickim, w miesiącu przeszłym na takim sejmiku zawyrokowało na zasadzie prawa z roku 1855 zastępca landrata assessor rejen. p. T. iż sześciu ze stanu włościańskiego i sześciu ze stanu miejskiego od tego czasu zasiadać będzie i obradować w powiecie obornickim, kiedy przed rokiem 1848 reprezentowane były miasta i gminy po dwóch. Tych oto dwunastu są to sami Niemcy, których liczbą p. T. sukursowany w asystencji p. Winterfelda z Mur. Gośliny, chciał nam prawa języka Polakom zagwarantowane odebrać na przeszłym sejmiku i nie chciał z początku zezwolić na debaty i tłumaczenie polskie. Teraz chciemy wejrzeć w skład powiatu, a każdy przyznać musi, iż wiejskiej polskiej ludności jest najmniej ¾, w powiecie obornickim, a niemasz z jednego chłopka polskiego, któryby zasiadał na takim powiatowym sejmiku i któryby swoim tęż po polsku powiedział mógł, co tam w Obornikach uradził. Jest to po części wina nasza, którą chciemy zmyać; pilnujemy się więc najściślej przy nowych wyborach gminnych. Nominacja nowego landrata powinna niezadługo nadejść, bo czekamy na niego już półtora roku, a po tak długim oczekiwaniu powinniśmy dostać męża takiego, który obok przymiotów koniecznych, a prawem wymaganych w W. Księstwie Poznańskim, niezłomną swą sprawiedliwością posiadzie zaufanie całego powiatu. Powiadać, iż dawniejszy landrat z Wittgenstein p. Oven, współdziedzic Ludom, gdzie tę odezwę „an die ländlichen Wähler“ po gościńcach czytano, ma być landratem w obornickim powiecie, ale temu nam trudno dać wiarę.

Powidz, 19 listopada. Na wyborców w mieście tutejszem wybrano 4 samych Polaków, których nazwiska następują: 1) Walenty Kozłowski, 2) Michał Szymański, 3) Józef Kozłowski i 4) ks. proboszcz Zgrabczyński.

Z pod Książa, 21 listopada. Powiat śremski prawie jest całkiem polski, wyjąwszy niemieckich osadników nad rzeką Wartą między Śresem i Książem i pod Mosiną. Otóż dla obwodów policyjnego Książa ustanowiono obwody następujące: Chrząstowo: Zabrodnia folwark (Niemcy), Chrząstowo ołędry (Niemcy), Bystrzek ołędry (Niemcy), Sosnowiec ołędry (Polacy i Niemcy), Łęg (Polacy), Chrząstowo (Polacy i Niemcy), przewodniczącym pan Rohrmann; Konarskie ołędry: Konarskie ołędry (sami Niemcy, wielka rozległość) i Łążek (Polacy), Konarskie (Polacy i Niemcy), Zawory (Polacy), Kiełczyn ołędry (Polacy i Niemcy), przewodniczącym pan Wieslicy; Zaborowo: Zaborowo (wielka gmina, sami Polacy), Gogolewo ołędry (Niemcy), Zakrzewo ołędry (Niemcy), Sroczewo ołędry (Niemcy), Zakrzewo ołędry (Niemcy), przewodniczącym sołtys Hoffmann; Książek: Książek, Kiełczyn, Brzostownia, Zakrzewo, Dębniak, Charlub ołędry przewodniczącym p. Budziszewski; Świącyn ołędry: Świącyn ołędry (Niemcy), Świącyn (Niemcy i Polacy), Gogolewo (Polacy), Radoszkowo (Polacy), Radoszkowo ołędry (Niemcy i Polacy), przewodniczącym p. Delhaes, Polacy sumiennie dopełnili powinności chociaż nie wszyscy przyjeź mogli na wybory, bo niemieccy niektórzy właściciele jak np. w Konarskim nie pozwolili swoim służebnym iść na wybory, ale kazali im młócić w domu. Pomimo to, w czterech z powyższych okręgów przeszli sami Polacy, a tylko jeden Niemiec. W Książu gorzej dla nas wypadły wybory; pan burmistrz podobno wbrew przepisom, nie chciał umieścić w spisie prawyborców ludzi nieżonatych i tych którzy na swoje rękę nie prowadzą procederu. W tym roku w obwodzie Książa spisu prawyborców nie wyłożono ani u komisarzy wyborczych, ani u sołtysów, tylko przesyłano bezpłatnie niektórym osobom Tygodnik powiatowy śremski, nawiasem mówiąc, najniebalszą polszczyzną drukowaną, i z bardzo ulamkowym tylko przekładem polskim (Jest tam między innymi o wieszce sadowe, że sprzedane zostanie pod pokryty y o wóz wartość okod o 250 tal. Niechże to kto zrozumie, gdzie stało uwiadomienie o wyborach. Tygodnik ten dochodził już w dniach reklamacyjnych, kto więc chciał się przekonać czy go nie pominięto w spisie,

